

# Kto policzy moje dzieci

26 maja 2007

Ikona IV RP mieszka w Cierzpiętach, gmina Orzysz, województwo warmińsko-mazurskie. Urodziła 19, 20 czy może 21 obywateli.

W Miejsko-Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej w Orzyszu nie mogą się doliczyć pojedynczych ciąż, bo część teczek dotyczących Teresy Tarskiej jest już w archiwum. Są pewni, że dwa razy powiła bliźniaki. Sama zainteresowana na pytanie reaguje uśmiechem.

– Wszystkie dzieci chciałam, wszystkie kocham – mówi.

## IV RP

W lipcu 2006 r. senacka Komisja Rodziny i Polityki Społecznej zorganizowała konferencję poświęconą tym, którzy nie boją się rodzić. Przyjrzano się sytuacji rodzin wielodzietnych w Polsce i ustalono, że wychowuje się w nich aż 33 proc. dzieci. 40 proc. takich rodzin żyje w ubóstwie. Nie wystarcza im pieniędzy na zaspokojenie podstawowych potrzeb.

Ustalenia nie były odkrywcze. W Polsce nie ma polityki rodzinnej – od lat grzmi Stowarzyszenie Rodzin Wielodzietnych.

Rządzący pozostają głusi. „Rozmnażajcie się” – apelują i kombinują, czym by tu jeszcze pomachać dzieciakom, żeby nie zaprzestali swojej misji. Wyższe becikowe, wózek czy może pięć zgrzewek piwa? Dodatkowo pod wodzą marszałka Sejmu Marka Jurka głośkują, jak zaostrzyć i tak restrykcyjne prawo antyaborcyjne. Po co? Naród to gatunek zagrożony. Rodziny wielodzietne mają strategiczne znaczenie dla narodu – głosi Paweł Wosicki, redaktor naczelny „Głosu dla Życia”.

## ORZYSZ

– Nigdy nie było z Tarskimi kłopotów. Ojcem wszystkich dzieci jest jej mąż. Trudno powiedzieć, żeby byli złymi rodzicami.

Nie piją, nie kradną. Rozmnażają się i nie pracują. Taki sposób na życie. Chyba dla zainteresowanych atrakcyjny, bo w ślad za rodzicami poszły najstarsze córki. Niektóre wykształcone, mają zawodówki. Urodziły na razie niewiele dzieci, ale pozostają na naszym utrzymaniu – opowiada kierowniczka ośrodka pomocy społecznej w Orzyszu.

Prywatnie dziwi się, że Tarskim nie chce się chcieć. Popegeerowskie pole leży w Cierzpiętach odłogiem, można świniaka hodować czy kury. Ale pani Teresa nawet marchewkę woli kupować w sklepie. Jeśli jej mąż chwyci się pracy, to tylko przymuszony, w Gminnym Zakładzie Robót Publicznych.

Kierowniczka miałaby chęć opowiedzieć podopiecznym o antykoncepcji. Nie mówi, bo się boi.

– Wyobraża pani sobie, jak by się to dostało do gazet i do pana premiera? – pyta.

## **CIERZPIĘTY**

Wymarzone miejsce dla romantycznych uniesień. Kiedyś był tu PGR. Zostały ruiny chlewni, na których rosną brzozy, i kilka bloków nad jeziorem. Dookoła las. Ma się wrażenie, że już wkrótce przyroda pożre wszystko. Od cywilizacji, to znaczy drogi, po której jeżdżą samochody i autobusy, dzieli Cierzpięty 6 km dziur.

Tarska ma 56 lat, ślady blond pasemek na mocno posiwiałych włosach, znaczne ubytki w uzębieniu. Jednak czas obszedł się z nią łaskawie. Gdyby znalazła szmal na dentystę, fryzjera i kosmetyczkę, mogłaby rywalizować z każdą z wypindrzonych stołecznych równolatek. Jest w niej ciepło i spokój, może wynikający z rezygnacji.

– Będzie, co Bóg da. Nie warto się z nim mocować – przekonuje.

Kocha Dawida, Romana, Sylwię, Krysię, Pawła, Basię, Krzysia, Justynę, Weronikę, Agnieszkę, Agatę, Tomka i kogo tam jeszcze

powiła. Gdyby mogła, żadnego nie oddałaby obcym ludziom. Sylwia, Paweł i Agnieszka trafili do domów dziecka z winy szkoły. Pedagodzy donieśli, że rodzice są niewydolni wychowawczo, a warunki socjalne do dupy. 20 osób w 60-metrowej chałupie! Tylko Mariana zostawiła w szpitalu z własnej woli, ale urodził się kaleki. Chowają go zakonnice. Niedawno po raz pierwszy przywiozły go do Cierzpięt. Poznał rodziców i rodzeństwo.

– Kocham was – mówił. Chórem odpowiedzieli, że też go kochają.

– To dla niego ważne, bo za kilka miesięcy do was wróci. Musimy go oddać. Nasi podopieczni nie mogą mieć więcej niż 16 lat – tłumaczyła zakonnica.

– Cieszę się z powrotu syna – deklaruje Tarska.

Zwija się przy rozgrzanym kaflowym piecu. Bulgoczą garnki, pachnie zupą. Czysto.

Pytam, dlaczego nie odwiedzała Mariana? Czy nie ciekawiło jej, jaki jest? Nie chciała go przytulić? Dlaczego nie zabierała na wakacje czy święta?

Patrzy zdziwiona. Przecież nie stać jej na luksusy.

W tej chwili Tarscy mają w domu 9 dzieci. Dochód wynosi 1170,40 zł. To zasiłek rodzinny. Gmina dorzuca na opał, odzież, żywność, podręczniki, stypendia. Starsze dzieci karmią szkoły, mniejsze co dzień dostają na papu po 2 zł. Bierze matka, bo w jej przypadku samorząd ma pewność, że nie przepije. Unia Europejska przysyła za pośrednictwem gminy mleko, mąkę, ryż, ale i bez Unii wielodzietność to pełnia szczęścia.

Autor : Bożena Dunat

Źródło: [Tygodnik „NIE” nr 10/2007](#)

PS. Nazwisko bohaterki zmienione.